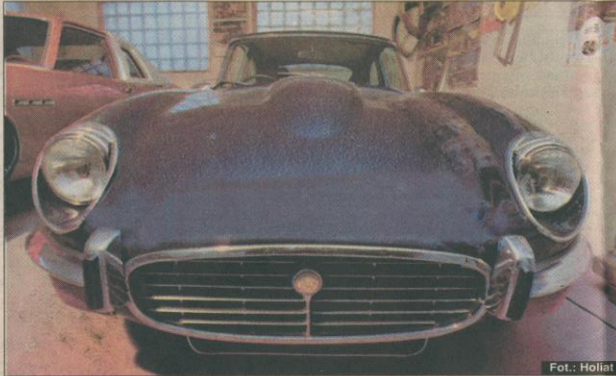


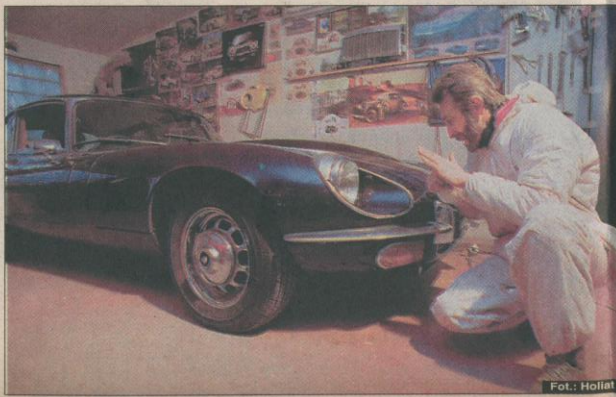
Dla prawdziwych pasjonatów, nie ma nic przyjemniejszego, niż przywrócenie życia starym samochodom. Nie sztuka kupić takie auto, prawdziwą radością jest zrobić je samemu.

Retro na kółkach



Fot.: Holiat

Niebieski jaguar, po odnowieniu, to prawdziwe cacko.



Fot.: Holiat

Szczecinianin, Krzysztof Biernawski jest jednym z tych hobbystów w kraju, którzy zajmują się zawodowo naprawą i rekonstrukcją „staroci”. Na jednej z uliczek Pogodna, w warsztacie „Classic Cars Garage”, dopieszcza citroeny, garbusy, porche, jaguary, ople sprzed kilkudziesięciu lat i marki, które pamiętają lata trzydzieste. - *Moje zainteresowanie zaczęły się od modelarstwa, w dwunastym roku życia. Potem przyszedł czas na szybowce, które przez dwa lata pilotowałem. Kolejną pasją były motocykle. Pierwszy, BMW z 1948 roku, sam wyremontowałem, podobnie jak kupionego po nim citroena, o rok młodszego. Samochodowe hobby wciąż gnęło mnie. Zaczęłem wyjeżdżać na rajdy retro - opowiada pan Krzysztof. - Popołudnia spędzałem w garażu, gdzie reperowałem stare marki. Zainteresowanie starymi autami*

rozwinęło się w taki sposób, że zrezygnowałem z etatu w biurze projektowym.
Renowacja samochodu trwa od kilkuset, do kilku tysięcy godzin. Zaczyna się dokładną diagnozą i, jak podkreśla pan Krzysztof, nacieszeniem oka. Następny etap, to rozbiieranie modelu na części. Jeśli trzeba zrekonstruować całe auto, odkręca się każdą śrubkę. Po piaskowaniu, następuje gruntowanie części. Zdezcelowane wymienia się nowymi - czasem nawet w 80 procentach. - Nie ma problemu z częściami - szukam u znajomych hobbystów, czasami wyjeżdżam na targi starych samochodów i motocykli w Niemczech. Odtwarzam auta na podstawie fachowej, obcojęzycznej literatury, przyglądam się modelom na rajdach i spotkaniach właścicieli starych aut. Dla lepszego efektu, wykonuję naprawy starymi, dziś rzadko stosowa-

wanymi metodami i materiałami.

W garażu pana Krzysztofa czekają na kurację odmładzającą trzy samochody. Klient z Hamburga odbierze odnowionego jaguara z 73 roku. Opel P 4 z połowy lat trzydziestych, wymaga kompletnej rekonstrukcji. Pan Krzysztof robi także cacko dla siebie. Kupił Buickę Skylark z 1976 roku. Przez kilka ostatnich lat stał w krzakach, ale jest w niezłym stanie. Wygodny, miękki - w sam raz dla kilkuosobowej rodziny.

- *Dla prawdziwych pasjonatów nie ma nic przyjemniejszego, niż przywrócenie życia starym samochodom. Nie sztuka kupić takie gotowe, radością jest zrobić je samemu. Bardziej mnie bawi robienie auta, niż jeżdżenie nim - podkreśla hobbysta.*

Pan Krzysztof uważa, że prawdziwym starociem, nie da się podróżyć na co dzień. Przy tak dużym tłoku na ulicach, to zbyt duże ryzyko. - *Te auta powinny po nas zostać...*

ANETA KLONOWSKA



Fot.: Holiat